

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO – ÓSME PRZYKAZANIE

„Posłaniec św. Antoniego z Padwy” 17(2012) nr 3, s. 22-23.

2502 *Sztuka sakralna* jest prawdziwa i piękna, gdy przez formę odpowiada swojemu właściwemu powołaniu, jakim jest ukazywanie i uwielbienie, w wierze i adoracji, transcendentnej tajemnicy Boga, niewidzialnego, najwyższego piękna Prawdy i Miłości, objawionego w Chrystusie, „który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1, 3), w którym „mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała” (Kol 2, 9). To duchowe piękno odzwierciedla się także w Najświętszej Maryi Dziewicy, Matce Boga, w Aniołach i Świętych. Prawdziwa sztuka sakralna skłania człowieka do adoracji, modlitwy i miłowania Boga Stwórcy i Zbawiciela, Świętego i Uświęcającego.

2503 Biskupi powinni więc – sami lub upoważniając innych – czuwać nad popieraniem dawnej i nowej sztuki sakralnej we wszystkich jej formach i z taką samą religijną troską usuwać z liturgii i budownictwa sakralnego to wszystko, co nie jest zgodne z prawdą wiary i z autentycznym pięknem sztuki *sakralnej*.

W trosce o autentyczne piękno

dk. Jacek Jan Pawłowicz

Chyba nikt z czytających te słowa nie ma wątpliwości, co do tego, że wszystko to, co określamy mianem sztuki sakralnej ma za zadanie pobudzać ludzi do modlitwy i kontemplacji *tajemnicy Boga, niewidzialnego, najwyższego piękna Prawdy i Miłości*, a nie do zastanawiania się, co to dane dzieło (obraz czy rzeźba) przedstawia. A jednak tzw. „współczesna sztuka sakralna” często wystawia naszą wyobraźnię, cierpliwość, poczucie piękna i estetyki na jakże ciężką próbę i niejednokrotnie przyprawia o ból głowy. I nie mam tu bynajmniej na uwadze różnego rodzaju „dzieł”, których głównym zadaniem jest szokowanie widza, a nie ukazywanie piękna. Chcę mówić o tych tworcach sztuki, które „zdobią” nasze współczesne świątynie lub jako budowle sakralne są dziś stawiane. „Dzieła” te częstokroć nie mają nic wspólnego z pięknem i prostotą, którymi powinny emanować, ale ocierają się lub wręcz są prostackie i kiczowate, a przez to nie skłaniają *człowieka do adoracji, modlitwy i miłowania Boga Stwórcy i Zbawiciela, Świętego i Uświęcającego*.

Kicz – zakłamywane piękno

Obecnie wydaje się, że kicz jest wszechobecny i co gorsza niektórzy tzw. „znawcy” zaliczają go do sztuki określając mianem „abstrakcji”, „surrealistycznej wizji artysty” czy „ekspresji artystycznej ujętej w kluczu...”. Wkrada się on także – niestety – do przestrzeni sacrum. Gwoli ścisłości trzeba stwierdzić, że kicz nie jest bezpośrednim zaprzeczeniem sztuki, ale jest on rodzajem nieprawdy, którą się podaje ludziom. Uniemożliwia on autentyczną relację religijną, albowiem przekazuje

informację o tym, co święte, w formie zredukowanej, zakłamanej, błędnej, oderwanej od rzeczywistości. Przykładem mogą tu być infantylne, przesłodzone przedstawienia świętych w nierealnych pozach, trójwymiarowe Madonny z „mrugającym okiem” czy też istna eksplozja jaskrawych kolorów i barw, którymi ktoś pomalował zabytkowy barokowy ołtarz, bo „tak będzie pięknie”, a miejscowy proboszcz na to się zgodził.

Bóg jest piękny, Jego przymiotami są przecież prawda, dobro i piękno. Jeśli ograbimy Boga i jego świątynie z piękna, to z prawdy bardzo łatwo zrobimy doktrynerstwo a z dobra – puste moralizatorstwo. Piękno strzeże zarówno prawdy, jak i dobra. Dlatego nieprzypadkowo Grecy powiązali te trzy przymioty (prawdę, dobro i piękno) ze sobą. Jako spadkobiercy kultury europejskiej powinniśmy przywiązywać do tego wielką wagę. Strzec piękna i unikać kiczu! Zwłaszcza w przestrzeni sakralnej!

Tymczasem ze smutkiem należy stwierdzić, że kicz w sztuce sakralnej stał się w obecnej dobie niemal czymś normalnym, codziennym. Wielu tzw. „artystów” i „krytyków sztuki” uważa, że stare formy nie przemawiają dostatecznie do współczesnego człowieka. Jednak, jeśli tak jest, to dlaczego miliony ludzi zwiedza średniowieczne katedry, zachwyca się sklepieniem Sykstyńskiej, podziwia dzieła Rafaela czy Caravaggia? Dlatego, że są piękne, dlatego, że zachwycają i porywają. Problemem nie jest więc „przestarzałość” form wyrazu ale fakt, że dziś już prawie nikt nie potrafi tak tworzyć i sprostać wymaganiom stawianym przez ducha ludzkiego, który ze swej natury dąży i pragnie piękna. Łatwiej jest szokować, wywołać „artystyczny skandal” niż stworzyć dzieło, które będzie przemawiało swoim pięknem, bo będzie odbiciem pięknego wnętrza jego twórcy. Wskutek tego, w miejscu piękna pojawia się pospolitość, trywialność czy po prostu kicz, a tłumaczy się to tym, że kościół to nie galeria, sala koncertowa itp. Rzeczywiście, ale to przecież nie oznacza, że świątynia jest miejscem na „byle co” i „byle jak”.

Kiedyś z zaprzyjaźnionym bratem zakonnym wszedłem do jednej ze świątyń w moich rodzinnych stronach na chwilę adoracji. Po wyjściu z kościoła ten prosty brat, który przecież nie studiował historii sztuki, zadał mi pytanie: *śłuchaj, a co to za komiksy ktoś wymalował na ścianach tego kościoła?* Trudno mi było się z nim nie zgodzić, bo ściany świątyni to nie miejsce dla malowania szablonowych „religijnych komiksów”, które budzą niesmak i wręcz rozpraszają zamiast skupiać na modlitwie. Warto przytoczyć tu, słowa Hansa Ursa von Balthasara, wybitnego teologa szwajcarskiego: *Jeśli któreś pokolenie nie jest w stanie stworzyć prawdziwych obrazów religijnych dla Kościoła, niech nie mówi, że nagie ściany pozwalają skuteczniej skoncentrować umysł na tym, co istotne. Jeśli staliśmy się ludźmi małego formatu, nie wolno nam dążyć do sprowadzenia tajemnicy, którą czcimy, do naszych własnych wymiarów.* Choć muszę przyznać, że jeśli chodzi o wspomniany kościół, to zdecydowanie lepiej by on wyglądał z gołymi ścianami, niż z tym „komiksowym” przedstawieniem swoistej Biblii pauperum (Biblii ubogich).

Odpowiedzialni za piękno

Kościół szczególną odpowiedzialnością za *wszystko, co nie jest zgodne z prawdą wiary i z autentycznym pięknem sztuki sakralnej* obarcza biskupów. To oni w pierwszym rzędzie, jako pasterze i rządcy swoich diecezji powinni stać na straży piękna liturgii i tego wszystkiego, co jest związane z przestrzenią sakralną. Oczywistym jest, że nie są w stanie czuwać nad tym wszystkim sami. W tym celu powoływane są do istnienia przy kuriach biskupich specjalne komisje złożone z osób świeckich i duchownych, których zadaniem jest *usuwanie z liturgii i budownictwa sakralnego* tego wszystkiego, co jest niezgodne z prawdami wiary i autentycznym pięknem.

Jednak nawet kilka komisji razem wziętych, składających się z najlepiej wykształconych fachowców, nie zastąpi poczucia piękna i estetyki, którymi choćby w minimalnym stopniu, powinien cechować się każdy kapłan – proboszcz, którego trosce powierzono nie tylko wspólnotę parafialną, ale i świątynię, w której ta wspólnota się gromadzi.

Stąd też, to właśnie księża, jako niosący oświaty kaganiec, powinni dbać o to aby w przestrzeni ich świątyń nie zagościł „odpustowy kicz”. Korzystając z rad mądrych, ale przede wszystkim religijnych, fachowców powinni umiejętnie łączyć stare z nowym, aby nie zniszczyć w pogoni za współczesną modą dziedzictwa poprzednich pokoleń. Najlepszym przykładem w tym względzie były sytuacje, gdy po wejściu w życie reformy liturgicznej w latach 70 i 80-tych XX stulecia, źle rozumiejąc postanowienia tej reformy „ogałaczano” zabytkowe świątynie ze sprzętów, obrazów i rzeźb niszcząc tym samym, często bezpowrotnie, prawdziwe dzieła sztuki sakralnej.

Powyższe uwagi odnoszą się także w równym stopniu do muzyki wykonywanej w świątyniach. Kościół od wieków był i nadal jest mecenasem muzyki. Największe dzieła sztuki muzycznej były komponowane dla potrzeb liturgii. W kościołach z dawien dawna organizowano koncerty, które swoim pięknem przybliżały ludzi do Boga. Jednak zawsze była to muzyka sakralna i tylko dla takiej muzyki jest miejsce w przestrzeni sakralnej. Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonie 1210 wyraźnie stwierdza: *W miejscu świętym dopuszcza się tylko to, co służy sprawowaniu i szerzeniu kultu, pobożności i religii, a zabrania się tego, co jest obce świętości miejsca*. Dlatego świątynia nie jest właściwym miejscem dla koncertów rockowych, nawet tych zespołów, które grają muzykę chrześcijańską. „Językiem” muzyki sakralnej Kościoła od wieków jest śpiew gregoriański, jakże bardzo zaniedbany w dzisiejszych czasach, a właściwym instrumentem podtrzymującym śpiew – organy. Należy o tym pamiętać i dobrze się zastanowić czy pożytecznym dla ducha liturgii i sprzyjającym medytacji i adoracji jest udział różnego rodzaju zespołów muzycznych grających na gitarach i perkusji? Tym bardziej, że zespoły tego typu nie podtrzymują śpiewu wiernych, wręcz przeciwnie promują samych siebie, a przestrzeń świątyni traktują jak scenę muzyczną dla swojego występu (choć nie wszystkie).

* * *

Błogosławiony Jan Paweł II stwierdził kiedyś, że *świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość*. Aż strach pomyśleć, jaki to byłby świat. Dlatego każdy z nas jest nie tylko konsumentem sztuki, ale w pewnym stopniu także jej twórcą. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za prawdę, dobro i piękno, które nas otaczają. Godząc się na kicz i miernotę wokół siebie, w naszych świątyniach, godzimy się na fałszowanie prawdy, dobra i piękna, a tym samym wyrzekamy się miłości, która przecież zasadza się na tych trzech.